



Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

NR 21 / KWIECIEŃ 2020

**„Na początku każdego dnia weź głęboki oddech i powiedz sobie:
Nawet jeśli coś mi dzisiaj nie wyjdzie, Bóg wciąż będzie mnie kochał.”**

David C. Cook

Przeżywamy inne niż zawsze święta Wielkanocne. Wielu stawia pytania i szuka odpowiedzi. Dlaczego cała nasza rzeczywistość od trzeciej niedzieli Wielkiego Postu tak wygląda? I chyba ilu pytających, to tyle samo odpowiedzi. Ograniczony dostęp dla wierzących do Sakramentów Świętych, szczególnie Eucharystii. Większość lekko przestraszona, lękliwa, na pewno pogubiona w tej dziwnej codzienności. Wszyscy przypominamy Apostołów, którzy zapewne tak, jak my dziś, wyglądali po Ukrzyżowaniu Jezusa. Niech ten czas, który nie wiemy jak długo jeszcze będzie trwał, ale przede wszystkim ten, który za nami, pomoże wszystkim przyjąć i lepiej przeżyć prawdy naszej wiary. Niech Zmartwychwstanie Jezusa napełni nasze serca, niech brak Eucharystycznego Chleba spowoduje, że bardziej będziemy za Nim tęsknić i więcej Go cenić. Pan Zmartwychwstał i „Bóg wciąż nas kocha”. Uwierźmy z nową mocą i wielką nadzieją w Zmartwychwstałego Pana.

Wszystkim życzymy: zdrowia, radości, uśmiechu na twarzy i w sercu. Niech Zmartwychwstały Pan wszystkim Wam, Drodzy Parafianie, czytającym te słowa i Waszym bliskim błogosławi. Z darem modlitwy, pamięci:

Ks. Henryk, ks. Władysław oraz ks. Stanisław.



OTO WIELKA TAJEMNICA WIARY: CHRYSTUS NAPRAWDĘ ZMARTWYCHWSTAŁ!

„Cóż to więc za noc bracia, w czasie której prawda nas wyrywa? Wyrywa nas ze snu naszych zmysłów i ciała, abyśmy czuwali w tę noc pełną światła ... to oczywiste jest, że zmartwychwstał tej nocy, której końcem był ów ranek ... ponieważ On zasnął, abyśmy czuwali, a umarł, abyśmy żyli. Amen.”

***Bóg
prawdziwie
umarł
i zmartwychwstał***



O tej wielkiej tajemnicy wiary wspominają święci, mówią nam dziś Ewangelie, święte miejsca Nazaretu i Jerozolimy, i mówi Całun Turyński- płótno w które było owinięte ciało Boga, który stał się człowiekiem i do końca człowieka umiłował. Nie potrzeba nam chrześcijanom więcej dowodów, aby uwierzyć w życie i śmierć Chrystusa. Tajemnica Wielkiego Piątku rozwiązała się w radosny poranek Zmartwychwstania. Kiedy wszystko budziło się do życia opromienione blaskiem słońca, kobiety przybywające do grobu, w którym pochowano Jezusa odkryły, że nie było Go tam. Najpierw Krzyż, a potem odsunięty kamień stał się symbolem zwycięstwa życia nad śmiercią i oznajmił, że Boga nie ma w skalnej grocie, bo zmartwychwstał i żyje. Wraz z tym przesłaniem w serca wierzących wstąpiła nadzieja, a smutek zamienił się w radość. Niebawem Maria Magdalena i niewiasty ujrzały Zmartwychwstałego Pana, a po nich Piotr i pozostali apostołowie. Zaczęła się dla wszystkich nowa, lepsza rzeczywistość, która dziś jest także i naszym udziałem. Celebując pamiątkę tamtych wydarzeń sprzed tysięcy lat życzymy sobie, aby radość Niedzieli Zmartwychwstania obudziła w nas to wszystko co dobre, a jeszcze uśpione. Niech Zmartwychwstały Jezus doda odwagi w wyznawaniu wiary na co dzień i w każdej sytuacji. Niech ludzie do których pójdziemy widzą w nas świadków Dobrej Nowiny o Tobie Panie, który jesteś Drogą, Prawdą i Życiem. Z radością głosmy światu orędzie Zmartwychwstania i wołajmy:

Alleluja, Jezus żyje! Prawdziwie Zmartwychwstał Ten co za nas życie dał!

Edyta Wierzbińska

PALMA

znaczy Uwielbienie, Zwycięstwo,
Odrodzenie i Zmartwychwstanie

Upływające szybko niedziele Wielkiego Postu przybliżają nas ku świętom Wielkiej Nocy. Uroczystości Wigilii Paschalnej poprzedzi Wielki Tydzień. Rozpoczyna go Niedziela Palmowa. Wyobraźnia połączona z podstawową wiedzą religijną oraz teksty Ewangelii przeniosą nas na ulice starożytnej Jerozolimy, aby jak tamten tłum witać Chrystusa. Dlaczego akurat palmy? Oto jest pytanie...?

Otóż palma od czasów najdawniejszych jest symbolem wielkiej siły i życia. W Babilonii uznawana była za święte drzewo. W Grecji postrzegano ją jako symbol płodności i światła. Smukły i wyniosły pień tego drzewa symbolizował wzniosłe dążenia, a wiecznie zielona palmowa gałązka - zwycięstwo, odrodzenie i zmartwychwstanie.

W królestwie roślin palma uważana jest za jedno z najszlachetniejszych drzew. Wyjątkowa jest palma daktyłowa, którą można wykorzystać na wiele różnych sposobów, z których najważniejsze to te zaspokajające potrzeby życiowe człowieka. Ludzie niejednokrotnie delektują się jej ożywczymi sokami wykorzystując je do przyrządzania smakowitych napojów. Ta wysoka, smukła, elastyczna, mocno zakorzeniona w podłożu roślina jest w stanie oprzeć się najsilniejszym nawałnicom bez najmniejszego uszczerbku. Swą niezwykłą urodę i wiecznie zielone liście zawdzięcza niezwykłym umiejętnościom głębokiego ukorzenienia. Taka specyfika wzrostu pozwala roślinie sięgać głęboko do źródeł wód ukrytych w ziemi.



Królowa drzew w symbolice chrześcijańskiej zajmuje miejsce szczególne. W Psalmie 92,13-15 drzewo palmowe jest obrazem życia w łasce: *„Sprawiedliwy zakwitnie jak Palma (...) zasadzeni w domu Pańskim rozkwitną na dziedzińcach naszego Boga. Wydadzą owoc nawet w starości, pełni soków i zawsze żywotni”*.

Palma jest atrybutem męczenników i świętych. Jest symbolem Najświętszej Maryi Panny, daje wyobrażenie rajskiego ogrodu stanowiąc często tło w wizerunkach świętych. Silne i potężne drzewo palmowe uosabia również nagrodę zwycięstwa jaką zdobywa chrześcijanin, który ustrzeże wiarę swoją. Strzeżmy więc tego co święte, abyśmy stanęli kiedyś w tłumie wybawionych przed tronem i przed Barankiem odziani w białe szaty i z palmą w ręku.

Edyta Wierzińska

WIELKANOCNE OBYCZAJE

Ostatni tydzień Wielkiego Postu wypełniają dni pełne symboli. Wielki Tydzień w kościele katolickim rozpoczyna Niedziela Palmową zwana. Przypomina ona wydarzenie wjazdu Chrystusa do Jerozolimy gdzie witały go tłumy ludzi kładąc pod stopy osiołka rozłożyste liście palm. Za kilka dni ten sam tłum wyda Króla w ręce Poncjusza Piłata, a potem patrzył będzie na jego cierpienie i śmierć.

Zanim jednak przyjdzie Wielki Piątek, czeka nas wspomnienie Ostatniej Wieczery z uczniami, wśród których jeden zdrajcą się okaże i sprzeda Mistrza za trzydzieści srebrników, a kiedy zda sobie sprawę, co zrobił, nie udźwignie własnej obłudy i wyda wyrok sam na siebie - odbierze sobie życie. Wieczernik to miejsce ostatniej uczty, a jednocześnie pamiątka ustanowienia Eucharystii oraz sakramentu kapłaństwa. Stąd Chrystus wyrusza dalej. Bierze na ramiona Krzyż, aby zanieść go na wzgórze Golgoty i stamtąd spojrzeć na tych, za których oddał życie, bo do końca ich umiłował. Patrzył i czekał na Ciebie człowieku, czy przyjdiesz pod Krzyż, na którym umierał Twój Bóg.

Po tajemnicy Wielkiego Piątku przychodzi Wielka Sobota z bogactwem obrzędów Wigilii Paschalnej przygotowując chrześcijan na radość Wielkanocnego poranka. Wówczas święcimy pokarmy, którymi dzielić się będziemy przy wielkanocnym stole, gdy liturgia Wielkiej Niedzieli ogłosi światu, że nasz Bóg prawdziwie Zmartwychwstał.

Wielkanoc to święta pełne tajemnic, które może właśnie dzięki symbolom są dla nas



lepiej zrozumiały. Obfitość stołu od lat stawia na nim potrawy tradycyjne i dokłada nowe. Trudno wyobrazić sobie święta bez baranka, chleba, soli, chrzanu, jajek, wędlin, wielkanocnej baby czy mazurka. Każda potrawa ma tu swoje znaczenie.

Baranek to symbol Zmartwychwstałego Chrystusa. Oznacza triumf życia nad śmiercią o czym uroczyście informują dzwoniące w Wielką Niedzielę kościelne dzwony. Stoi na stole pośrodku paschalnej wieczerzy i przypomina Tego, który dla człowieka poświęcił wszystko.

Jajka to symbol odradzającego się życia i Zmartwychwstania Jezusa.

Przy Wielkanocnym stole siadając bierzemy do ręki chleb, który oznacza dostatek i pomyślność, symbolizuje ciało Chrystusa i podkreśla godność człowieka.

Z chlebem nawet w staropolskim powiedzeniu zawsze idzie sól. Przedłuża ona trwałość produktów spożywczych i nadaje im smak. Dawniej wierzono, że ma moc odstraszania wszelkiego zła.

Chrzan ma przypominać mękę Pańską. To symbol siły fizycznej. Według ludowych zwyczajów każdy domownik powinien go spożywać przed śniadaniem wielkanocnym.

Wędliny symbolizują dobrobyt. Są nawiązaniem do spożywania paschalnego Baranka.

Wielkanocne Baby symbolizują wzrastanie boskich cnót: wiary, nadziei i miłości.

Słodki Mazurek to swego rodzaju nagroda dla wytrwałych za czterdzieści dni postu i wstrzemięźliwości od potraw mięsnych i słodkich wypieków. Domowe wypieki ukazują umiejętności kulinarne gospodyni przygotowującej ciasta i „osładzają” ziemskie trudne życie.

Współczesne zwyczaje kładą na Wielkanocny stół również zająca, którego należy

uważać za symbol czujności, płodności i odradzającej się przyrody.

Ludowe obyczaje praktykowane od lat pomagają ludziom w przeżywaniu wiary. Są wyrazem pobożności prostej i pięknej, jak wszystko co stworzył Bóg u zarania dziejów. Pielęgnowmy je, aby długo jeszcze przypominały o tym, co ważne. Niech święta będą piękne, a my wszyscy lepsi.

Edyta Wierzińska

Tajemnica Bożego Miłosierdzia

Dużo mówi się i pisze o świętej siostrze Faustynie Kowalskiej. Wszyscy wiemy kim była i czego doświadczyła ta niezwykła postać. Jednak czy zdajemy sobie sprawę z mocy orędzia z jakim do nas przychodzi? Bóg odkrył przed nią największą tajemnicę swego Serca. Pozwolił doświadczyć głębi swego miłosierdzia, a co więcej posłał ją do całej ludzkości, abyśmy i my poznali jak jest miłosierny. Tajemnica duchowości świętej siostry Faustyny przekazuje prawdę o miłości miłosiernej Boga do każdego człowieka. Siostra wedle zakonnych konstytucji często rozważała o tym co Bóg uczynił dla człowieka i jak wiele wycierpiał Jezus dla naszego odkupienia. Od dziecka pragnęła być świętą i ku temu konsekwentnie zmierzała modląc się i uwielbiając Boga. Pan wybrał ją i obdarzył wielkimi łaskami. Dał jej potężnego ducha w drobnym, schorowanym ciele. Z wyglądu niepozorna, zachwycała wnętrzem.

W objawieniach, których regularnie doznawała nieraz widziała ogrom cierpień dusz ludzkich oddalonych od



Boga, które znikąd nie miały pomocy dlatego ona złożyła Bogu życie, aby je ratować. Ta święta rozmyślała nad tajemnicą Bożego Miłosierdzia czytając teksty Pisma świętego, ale nie tylko. Doszukiwała się go w swoim życiu i uczyła odczytywać znaki czasu. To rozważanie doprowadziło ją do wniosku, że

w życiu ludzkim nie ma ani jednej chwili bez miłosierdzia Bożego. Jest ono jak złota nić wpleciona we wszystkie chwile naszego istnienia. Faustyna odkryła Boga we własnej duszy, czego dowodem są pozostawione w „Dzienniczku” zapiski. Bóg był dla niej wszystkim. W Nim i z Nim czuła się spełniona. *„Nie szukam szczęścia poza wnętrzem, w którym przebywa Bóg. Cieszę się Bogiem we własnym wnętrzu, tu z Nim ustawicznie przebywam, tu jest największa moja z Nim zażyłość, tu z Nim przebywam bezpiecznie, tu nie dosięga wzrok ludzki...”* Apostołka Bożego Miłosierdzia potrafiła kontemplować Boga żyjącego w duszy. Łączyła się z Nim codziennie w czynnościach, które wykonywała. Służyła Mu pracą, radością i smutkiem, które niosło codzienne życie. Całą sobą zaufała Chrystusowi. W „Dzienniczku” pisała: *„ Na jedno słowo uważam i z tym się zawsze liczę, to jedno jest mi wszystkim, tym żyję i z tym umieram, a to jest święta wola Boża. Ona jest mi pokarmem codziennym, cała dusza moja jest wsłuchana w życzenia Boże, pełnię zawsze to, czego Bóg ode mnie żąda chociaż nieraz drży natura moja i czuję, że wielkość spraw przechodzi siły moje”.* Ufna w Miłosierdzie Boże niosła je ludziom spełniając wobec nich uczynki miłosierne na wzór swego Mistrza. Poszła za Jezusem na Krzyż, na którym ofiarowała się za grzeszników. Chciała, aby wszyscy dostąpili Zbawienia. Uczynił ją Pan sekretarką Miłosierdzia swego, a pośród wielu zadań jakie przed nią postawił było także i to, aby powstał wizerunek Jezusa Miłosiernego. 22 lutego 1931 roku w celi płockiego klasztoru miała wizję podczas której przemówił Pan. Píše w „Dzienniczku”: *„Wieczorem, kiedy byłam w celi*

ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa promienie, jeden czerwony, a drugi biały. Po chwili powiedział mi Jezus: Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz z podpisem Jezu ufam Tobie...” Powstał więc obraz wedle wskazówek z Objawienia. Wisi dzisiaj w niejednym kościele. Z obrazu spogląda Zmartwychwstały Pan, który przynosi ludziom pokój przez odpuszczenie grzechów, mękę i śmierć. Promienie Krwi i wody wypływają z przebitego włócznią serca. Biały promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz... Szczęśliwy kto w ich cieniu żyć będzie. Znaczenie promieni tłumaczy się jako sakramenty święte i wszystkie łaski Ducha Świętego, którego biblijnym symbolem jest woda, oraz nowe przyrzeczenie Boga z człowiekiem zawarte we krwi Chrystusa. Widnieje na dole obrazu napis: „Jezu ufam Tobie” zgodnie z życzeniem Chrystusa. Ma on przypominać o obowiązku chrześcijańskiej ufności względem Boga i czynnej miłości wobec bliźnich. W „Dzienniczku” znowu Faustyna zapisała: *„Obraz ten ma przypominać żądania mojego miłosierdzia, bo nawet wiara najsilniejsza nic nie pomoże bez uczynków.”*

W orędziu Bożego Miłosierdzia święta Faustyna wskazała również na pragnienie Chrystusa, aby w pierwszą niedzielę po Wielkanocy ustanowione zostało święto Miłosierdzia. To pokazuje jak ścisły jest związek pomiędzy odkupieniem człowieka, a Boskim Miłosierdziem. Święto to ustanowił Jan Paweł II - papież

Polak. Wywyższa ono Boga w szczególny sposób w tajemnicy Miłosierdzia. Jest też swego rodzaju kolejną Dobrą Nowiną dla ludzkości. Chrystus mówi: „*Pragnę, aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. Dusze giną mimo mojej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku to jest święto Miłosierdzia mojego... W tym dniu wylewam morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia mojego.... Niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jak szkarłat.*”

Kościół wysławia Boże Miłosierdzie także odmawiając Koronkę do Miłosierdzia Bożego oraz wspominając Godzinę śmierci Chrystusa. Do tych aktów wiary przypisane są łaski, których doświadczać mają Ci, którzy je celebrują zgodnie z przypisanymi do nich warunkami. Przed laty Chrystus potrzebował Heleny Kowalskiej, aby opowiedzieć światu jak bardzo Bóg kocha człowieka, dziś potrzebuje każdego z nas, abyśmy kontynuowali jej dzieło, abyśmy nie bali się mówić o tym, jak bardzo świat potrzebuje Bożego Miłosierdzia.

Edyta Wierzbińska

Takie życie jaka modlitwa

Dziś wszyscy ciągle się śpieszymy nie wiedząc do końca gdzie i dlaczego. Każdy narzeka na brak czasu nawet specjalnie się nie zastanawiając czy rzeczywiście mu go brakuje. Świat pędzi niczym lokomotywa z zawrotną prędkością, a my stajemy się coraz większymi konformistami tylko dlatego, że nie chcemy się wyróżniać, aby

nie traktowano nas jak odmieńców od reszty społeczeństwa. Dopiero wtedy ludzie mieli by o czym gadać. Coraz częściej zapominamy więc też o Bogu, odchodzimy od Kościoła, odstawiamy na bok przykazania, albo przestrzegamy jedynie tych, które nie piętują naszych wad.



Po rozum do głowy przychodzimy wówczas, gdy los nas w jakiś sposób doświadczy. A może warto zatrzymać się już i zrobić rachunek sumienia, bo przecież, jak mówi porzekadło, nie znamy dnia ani godziny. Zastanów się dziś i odpowiedz sobie na pytanie: Jakimi ścieżkami wędrujesz w życiu? Czy wędrujesz w towarzystwie Boga, czy mierzysz się sam ze sobą?

Jeśli idziesz w samotności, to spróbuj to zmienić, poproś Jezusa, aby Ci towarzyszył. Od modlitwy bowiem zaczyna się wszystko. Od spotkania z Jezusem - jak mówiła Matka Teresa z Kalkuty - człowiek się zmienia. Modlitwa rodzi się w ciszy naszych serc, a święty Augustyn dodaje, że niespokojne jest serce człowieka dopóki nie spocznie w Bogu. Zaufaj więc Panu i módl się. Rozmawiaj z Nim normalnie, bez patosu, zwyczajnie, tak jak żyjesz. Przedstaw Mu rano swój dzień, a wieczorem podziękuj, że było Ci dane żyć. Rozmowa z Bogiem jest najpiękniejszą modlitwą.

Takie jest nasze życie, jaka jest nasza modlitwa. Aby było dobre, jak wszyscy sobie zazwyczaj życzymy, musimy zadbać o to, aby był w nim obecny Bóg, abyśmy mieli czas na Boże sprawy, abyśmy się o Niego troszczyli, jakby był jednym z Nas. Jeśli wyrzucimy z codziennego życia modlitwę, to wyrzucimy też Boga, a wraz z Nim wszystkie dobre i piękne wartości, jakie ze sobą niesie. Jan Paweł II mówi: „Kiedy ze świata usunie się Boga, nie pozostanie na nim nic prawdziwie ludzkiego. Podobnie będzie się działo w życiu indywidualnym każdego z nas, gdy przestaniemy się modlić. Wtedy zaczniemy żyć tak, jakby Bóg nie istniał. Świadomie i dobrowolnie usuwając Boga ze swego życia, wejdziemy na drogę takiego niszczenia swojego człowieczeństwa, że w końcu nie pozostanie w nim nic prawdziwie ludzkiego.”

Modlitwa i wiara to jedno. Człowiek wierzący to ten, który się modli. W ten

sposób wyraża Bogu miłość a zarazem wpatrzony w Krzyż Chrystusa uczy się modlić. Kto ma słabą wiarę, ten i słabo się modli, i choć patrzy na Krzyż - nie rozumie Go. Jezus na Krzyżu złożył świadectwo bezgranicznej wiary w człowieka. Ty stając pod Krzyżem dajesz świadectwo o tym, jak bardzo doceniasz to, co się wydarzyło, jak kochasz Boga. Gdy nie rozumiesz do końca Bożego planu względem siebie, przyjdź i powiedz Mu o tym. Stań pod Krzyżem, a zobaczysz jak to, co niepojęte zrozumiałym się staje w tajemnicy najpierw śmierci Chrystusa, a potem w chwale Jego Zmartwychwstania.

Modlitwa jest największą siłą świata. Dlaczego więc tak trudno się nam modlić? Dlaczego odrzucamy miłość Boga gdy On wyciąga rękę? - pyta założyciel salwatorów Franciszek Jordan. Zrozumiemy dlaczego tak się dzieje tylko wówczas, gdy zaprosimy Jezusa do naszego codziennego życia. Wtedy wkroczy w nie Duch Boży i wszystko stanie się lepsze. Gdy nie potrafimy się modlić, wówczas to Duch Święty modli się za nas. Jako ludzie wierzący jesteśmy zobowiązani, aby codziennie się modlić. Niech więc obowiązkowym punktem każdego dnia będzie czas na rozmowę z Bogiem, który umacnia i daje siły spragnionym Jego łaski. Niech nie będzie Ci nigdy żal czasu na adorację Chrystusa w myśli czy rozważenie Jego słowa. Jest to bowiem najlepiej wykorzystany moment życia gdy stworzenie prowadzi dialog ze Stwórcą jak dziecko z Ojcem, który daje mu poczucie bezpieczeństwa.

Apostołka Bożego Miłosierdzia - św. Siostra Faustyna Kowalska zapisała: „Modlitwa jest dla nas tak niezbędnie konieczna, jak pokarm i tlen, abyśmy mogli normalnie funkcjonować i żyć życiem godnym człowieka. Bez modlitwy obumie-

ramy duchowo, gdyż tracimy miłość i życie wieczne. W jakimkolwiek bylibyśmy stanie zawsze powinniśmy się modlić: *I nie ma duszy, która by nie była obowiązana do modlitwy, bo wszelka łaska spływa przez modlitwę.*" Módlmy się zatem jak potrafimy najprościej i najpiękniej. Korzystajmy z łaski, którą przez modlitwę zsyła Bóg. Weźmy do ręki modlitewnik lub różaniec, otwórzmy serce i uszy na głos Boga, który pragnie zamieszkać w każdym z nas. Opowiedzmy Panu Bogu o największych tajemnicach naszej duszy, złożmy przed Nim nasze słabości i pozwólmy Mu działać.

I napisał Bóg e-mail do człowieka, a w nim skreślił następujące słowa:

Moje dziecko!

Czy widziałeś kiedyś chomika biegającego w środku swego plastikowego kółka? Faktycznie myśli, że dokądś zmierza. Czy kiedyś czułeś się w ten sposób - pędząc w kółko, spiesząc się, smucąc, kończąc dzień wyczerpanym i martwiąc się czy coś osiągnąłeś? Chcę Ci pomóc przetrwać ten stres. Chcę Ci pomóc żyć tak spokojnie, jak żyje dziecko w domu swego Ojca. Zapytasz - czy jest to możliwe? Tak, jest! Bo nawet gdy nie zmieniają się okoliczności mogą zmienić Ciebie pośród tych okoliczności. Spraw, że modlitwa będzie Twoim priorytetem. Pozwól mi pomóc ci w uporządkowaniu planu dnia i we wszystkim, w co jesteś zaangażowany, a spokój za którym tęsknisz stanie się rzeczywistością.

Twój Planista, Bóg.

I otworzył człowiek pocztę, przeczytał list i co odpowie? Bóg każdego dnia czeka na naszą odpowiedź. Czy znajduję czas, aby Mu ją dać, aby uwielbić mego Stwórcę i podziękować za to co mam?

Edyta Wierzińska

PAPIEŻ FRANCISZEK MIANOWAŁ NOWEGO BISKUPA POMOCNICZEGO ARCHIDIECEZJI PRZEMYSKIEJ

„Ojciec Święty Franciszek w dniu 3 kwietnia 2020 r. mianował Księdza Prałata Krzysztofa Chudzio, proboszcza parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Jasienicy Rosielnej biskupem pomocniczym Archidiecezji Przemyskiej, przydzielając mu stolicę tytularną Marazane.

Przyjmujemy decyzję Ojca Świętego z wdzięcznością i radością. Cieszymy się, że w osobie Biskupa Nominata Archidiecezja otrzymuje Pasterza, który przez wiele lat swojej kapłańskiej posługi gorliwie służył Kościołowi, tak w Polsce, jak i za jej granicami. Pełnił wiele funkcji, zarówno duszpasterskich, jak i administracyjnych, przez które został dobrze przygotowany do czekających go nowych zadań.

Z racji na aktualną sytuację data przyjęcia przez Biskupa Nominata święceń biskupich zostanie podana w późniejszym terminie.”

– czytamy w Komunikacie wydanym przez Metropolitę Przemyskiego, Arcybiskupa Adama Szala.



Czterdzieści lat temu w Soninie nadzieja trwała najdłużej...

wspomnienie Państwa Marii i Stanisława Krzywonośów z działalności w „Solidarności”

cz. 2

„Trudne jest życie w obliczu wojny domowej, więc trzeba sobie radzić, jak się da...”

Stan wojenny trwał i pomału przyzwyczaił do siebie ludzi, którzy musieli nauczyć się żyć z godziną policyjną, z podsłuchem i obserwacją, i niepewnością o to co dalej. Kolejne dni grudnia 1981 roku przynosiły tragiczne wiadomości o masakrze w kopalni „Wujek”. Nie sposób było pominąć to milczeniem, tak więc ksiądz Jan w niedzielę 20 grudnia ogłosił, że w Boże Narodzenie na sumie odprawi Mszę żałobną w intencji poległych górników. Zaprosił na nią wszystkich parafian, a kiedy jej pora nadeszła nie tylko się modlił, ale również wygłosił wzruszające patriotyczne kazanie. Wszyscy płakali, a łzy pomagały uporać się z niemocą wobec poczynań bezlitosnej władzy. Te same łzy za chwilę miały przekuć porażkę w zwycięstwo woli walki, bo ta wśród mieszkańców Soniny była tak samo żywa jak wtedy, kiedy stawano na początku drogi... Nie poddawali się działacze „Solidarności” skupieni wokół księdza proboszcza i co rusz wymyślali kolejny sposób walki z komunistycznym wrogiem. Przyszła pora na robienie ulotek ośmieszających partyjny aparat i trzeba przyznać, że rozwinęło się to całkiem



Wyżymaczka z pralki „Francia” służąca do produkcji ulotek



Przykład ulotki robionej przez działaczy „Solidarności” w Soninie

nieźle. Najpierw robiono je ręcznie, z czasem udoskonalano i robiono na matrycach powielaczowych. Aż dziw bierze, jak sprytny, ale i misterny był cały proces produkcji. Projektowano, rysowano, skrobano na czym się dało byle skutecznie i do celu. Nigdy nie było się pewnym czy jeszcze coś nowego nie przyjdzie do głowy. A potem kolportowano, dostarczano te ulotki do ludzi. Bywało, że narażano się władzom, bo nie było wiadomo czy ktoś nie doniesie, choć trzeba powiedzieć, że to się raczej nie zdarzało.

Miejscowość stała się znana z solidarnościowej działalności dlatego często bywało, że na plebanii niespodziewanie wzrastało zapotrzebowanie na żywność. Dla wtajemniczonych był to znak, że razem z Księdzem Jakubowskim rezydowali tam wówczas ukrywający się aktywiści z innych regionów kraju. Często uczyli czegoś nowego, dzielili się pomysłami, uczestniczyli w dyskusjach i skrupulatnie przemyślnych działaniach. Bywało jednak i tak, że nie zawsze szło wszystko jak z płatka, czasami trzeba było iść pod górę. Ciekawa jest historia jednego z działaczy Pawła Nowackiego, który przyjechał do Soniny przed zniwami 1982 roku. Już wcześniej był u księdza na plebanii więc dobrze znał

miejsce i ludzi. Odbywały się wówczas Mistrzostwa Świata w piłce nożnej. Tak się złożyło, że przyjechał też wtedy do wsi z Warszawy powielacz do robienia ulotek, na który od jakiegoś czasu czekano. O jego dostawie zawiadomiła księdza pewna dziewczyna z konspiracji warszawskiej. Stanisław Tejchman przywiózł ten powielacz z Kolbuszowej i ukrył we własnym gospodarstwie w stodole i powiadomił o tym księdza. Tymczasem znalazł się ktoś, kto zawiadomił milicję. Ta natychmiast pojawiła się we wskazanym miejscu w stodole i zarekwirowała powielacz. Całe szczęście Pani Tejchmanowa zdążyła schować ulotki. Ukryła je w bieliźnie przygotowanej do prasowania, a milicji nie przyszło do głowy, aby ten schówek przeszukać. Kiedy milicjanci zapytali o męża kobieta powiedziała im, że poszedł do księdza. Na plebanii oprócz Stanisława było jeszcze kilka osób, które akurat przyjechały do proboszcza. Podczas gdy przybyły ledwo zdążył podzielić się informacją o powielaczu wkroczyła milicja. Paweł bez chwili zastanowienia pozbierał wszystkie ulotki i uciekł przez okno, aby go nie aresztowali. Ponieważ plebania była po sąsiedzku z domem państwa Krzywonosów, a tak się złożyło, że Pan Stanisław, który akurat oglądał mecz wyszedł na chwilę z pokoju, zaśwycił światło i zobaczył UB-eka, kiedy Paweł wyskoczył ostrzegł go i powiedział gdzie ma uciekać żeby, go nie złapano. Pan Stanisław gdy o tym opowiada mówi, że to, że wyszedł było jak cud, bo jest zapalonym kibicem i nic nie jest go wstanie odciągnąć od ekranu, gdy ogląda mecz. Zastani na plebanii ludzie zostali za to zabrani na komendę. Każdy z nich w trosce o bezpieczeństwo

musiał wymyślić powód, który przywiódł go w tym czasie do domu proboszcza. Szukano zatem wiarygodnych powodów, a gdy ich przesłuchano, to i wypuszczono. Tylko Stanisław Tejchman nie miał powodu swojej obecności na plebanii w tamtym czasie. Potraktowano go bardzo surowo, aż doprowadziło to do tego, że zemdleł. Ratunkiem okazało się przewiezienie do szpitala, gdzie lekarz argumentując stanem zdrowia nie pozwolił odwieźć pacjenta do Rzeszowa. W ten sposób cała sprawa ucichła. Władze chciały również ukarać księdza, ale ten odmówił zjawienia się na komendzie, a jako przyczynę podał niewłaściwie zredagowany nakaz. Podczas gdy milicja pojechała po nowe pismo ksiądz uciekł, aby się ukryć. Ukrywał się w Biedaczowie u tamtejszego proboszcza, który jednocześnie pomógł też zorganizować zastępstwo duszpasterskie w parafii Sonina. Ks. Jan Jakubowski jeszcze jakiś czas przebywał poza terenem naszej miejscowości, a kiedy odważył się wrócić, ukrywał się w budynku nowej plebanii, aż sprawa ucichła. Zdarzyło się także, że do Soniny przyjechały z wizytą dzieci robotników z Huty Warszawa, działaczy „Solidarności”. Było ich sporo. Należało więc pomyśleć o tym gdzie mogłyby przenocować. Gościńnię oprócz plebanii znaleźli u niedalekich sąsiadów Księdza Jana. Państwo Drożdżowie zaprosili młodzież pod swój dach, pomimo, że sami mieli kilkoro dzieci, a czasy nie były łatwe. W ten sposób ludzie realizowali przykazanie miłości Boga i bliźniego pomagając jedni drugim w miarę możliwości.

ciąg dalszy w następnym numerze gazetki

Parafia Rzymskokatolicka Sonina

pw. św. Jana Chrzciciela

Sonina 177, 37-100 Łańcut

tel. 17 224 15 39

e-mail: sonina@przemyska.pl

www.sonina.przemyska.pl

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

Kancelaria parafialna

czynna po każdej mszy św.

z wyjątkiem niedziel, uroczystości

i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:

502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcutcie
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002



KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH



Ołówek z Panem Jezusem



Każdy wie, że ołówka używa się do pisania. Kiedy nie uda się literka można ją wymazać, kiedy nie wyjdzie rysunek równie łatwo jak powstał można go usunąć. Już dawno jakiś rysownik nie bez powodu wymyślił bajkę o zaczarowanym ołówku.

Można by pomyśleć, że wszystkie ołówki mają taką moc jak ten z bajki, ale ten od Księdza Jana rzeczywiście jest szczególny. Poczytajcie dlaczego.

Dostał dawno temu książkę Jan Twardowski ołówek w prezencie. Był on niezwykły dlatego, że na jego końcu umieszczony został Chrystus Frasobliwy, który przekazywał owemu ołówkowi pewne zasady. Jest ich cztery, a mówią o darze wyjątkowej treści, któremu na imię „życie”.

1. Zawsze pamiętaj o tym, że najważniejsze jest to co kryje się w środku. To grafit, którym piszesz. Nie ważne jak wyglądasz na zewnątrz, jaki masz kształt, kolor czy wielkość. Twoja misja, użyteczność i celowość w całości zależna jest od tego, co masz w środku, a nie od tego, co na zewnątrz. Z ludźmi jest podobnie. Powinniśmy pamiętać, że wartości według których postępujemy, zasady, które wyznajemy, moje myśli i uczucia, które przeżywam są jak ten grafit w ołówku. To one mnie tworzą, rysują moje życie i sprawiają, że jestem szczęśliwy bądź nie, bo jeśli zasad nie mam, na niczym mi nie zależy, do niczego nie dążę, nie pracuję nad sobą to jestem połamany w środku. Jeśli grafit się kruszy to trudno, aby powstał ładny obrazek. Muszę więc zadbać o to, aby mój grafit był mocny, a rysunek mego życia czytelny.

2. Zawsze pamiętaj o tym i patrz na to, jaki zostawiasz ślad. W życiu jest tak, że zawsze tam gdzie działasz zostawiasz ślad swojej obecności. W rodzinie, w szkole codziennie zostawiamy ślady własnych uczynków, słów, naszej pracy. W rozmowie z ludźmi zostawiamy przemyślenia i uwagi, dajemy rady, pomagamy jak trzeba, ale też zdarza się, że czynimy przykrość. To są ślady naszej obecności w świecie, dlatego dbajmy

o to, aby były dobre i piękne, bo nigdy nie wiemy, czy jeśli czynimy coś jednego dnia będziemy mogli uczynić następnego... Zostaw po sobie ślad, który powie innym, że jesteś dobrym człowiekiem.

3. Nigdy nie możesz zapominać o tym, w których jesteś rękach. Kto Tobą pisze, kto Cię prowadzi i jak Ciebie używa. To ludzka dłoń nadaje kształt dziełu, które tworzy. Może być ono piękne, ale może też być brzydkie, niestaranne, niekształtne i do poprawy. Nasze wnętrza i ślady jakie po sobie zostawiamy tak bardzo zależą od dłoni, która prowadzi nas od początku. Taką dłonią są osoby, które przez to, że otaczają nas miłością kształtują nasz charakter, uczą nowych rzeczy, pomagają odkrywać nowe możliwości w nas samych. To nasi rodzice, dziadkowie, nauczyciele. To Pan Bóg, o którym się uczymy i który nas stworzył. Czy pozwalam Panu Bogu, aby mnie prowadził w moim życiu?

4. Abyś właściwie funkcjonował, był przydatny i spełniał swoje zadanie musisz być co jakiś czas temperowany, ostrzony. Pisząc zużywasz się, stajesz się coraz mniejszy i zostawiasz coraz bardziej niewyraźny ślad. Musisz na nowo wydobyć swój środek, zastrugać i wydobyć na zewnątrz grafit, abyś znowu stał się wyraźny i pewny. Boimy się często w życiu przywoływania do porządku, prostowania kręgosłupa. Niełatwo pozbyć się nam pychy i egoizmu. Nie staniemy się świętymi bez wysiłku, bez bólu prostowania zasad, bez zmiany, naprawy życia, spowiedzi. Całe nasze życie od czasu do czasu musi przechodzić remanent jak w sklepie co roku, a wszystkie jego półki powinny być odkurzone. Czyste serce to żmudna praca, wymaga wysiłku, ćwiczenia woli i dyscypliny. Potrzeba, abyśmy mieli wokół siebie ludzi, którzy jak temperówka zadziałają we właściwym momencie. Szukajmy ich i sami tacy bądźmy dla innych. Tak oto realizować się będzie nasze powołanie.

Anna Wierzbńska-Solarz